

BUDOWNICTWO.

UWAGI NAD TERAŹNIEJSZYM BUDOWNICTWEM W EUROPIE, A MIANOWICIE W ANGLII.

NOWY OKRES BUDOWNICTWA. ZASTOSOWANIE ŻELAZA.

(Przekład z angielskiego B. P.) *



(R) wyj. z Ks. Metr. № 118. Karta tytuł. r. 1578.
A. G. K. P.

ażącym jest dzisiaj, w połowie XIX. wieku, wciąż jeszcze zachowywany zwyczaj, naśladowania i niewolniczego trzymania się kształtów budowlanych i układu, pochodzących z odległych już czasów, a które wtedy wynikły ze szczególnych potrzeb i okoliczności, i stosowne były do klimatu i społeczeństwa, zupełnie różnych od naszego. Dowodzi to, że dzisiejszy stan budownictwa nie odpowiada bynajmniej wymaganiom ducha postępu, którym się odznacza bieżące stulecie.

Wraz z Benthamem który utrzymywał że *pożytek* jest podstawą wszystkich praw ludzkich, i my powiadamy że *użyteczność* i tylko użyteczność, jest jedyną pewną i nieomylną zasadą budownictwa. Użyteczność, która w sztuce podobnie jak w przyrodzie, nie tylko jest skierowaną ku dogodzeniu wygodzie i zadosyćczynieniu warunkom materialnego bytu człowieka; ale także ma na celu, ukoić

tęsknotę jego duszy za *pięknem*. Wszakże nie rozumiemy tu takiego rodzaju użyteczności, która z przeszłości nieskładnie w teraźniejszość przesadzoną została, a tę raczej, która zastosowana jest do naszego wieku i kraju.

Jeśli zechcemy się zastanowić nad licznymi a wielkimi przemianami, jakim ulega stan i układ społeczeństwa, nie już w przeciągu tysiąca, dwóch, lub trzech tysięcy lat; ale w biegu jednego nawet stulecia; z podziwieniem ujrzymy jak sztuka budownicza zależną jest od wpływu z biegiem lat zmieniających

* Nieraz zdarzało mi się zastanawiać nad kierunkiem, jaki powinna wziąć sztuka budownicza w teraźniejszych czasach, jakie nawzajem miejsce słusznie należy się zasadom tej umiejętności, poczerpniętym z przykładów starożytnych; często też przychodziło ścierać się ze zdaniem tych, którzy ostateczną doskonałość w budownictwie Rzymian i Greków tylko widzieć chcieli; dla których, i niewyczerpane w swych pomysłach wieki średnie, i bogate w naukę co do rozwijania się budownictwa, najdawniejsze i pierwotne wieki społecznego kształcenia się, były tylko czasami barbarzyństwa, na które nawet uwagi nie warto zwracać; i przyszedłem do stałego przekonania, że nauka budownicza potrzebuje już dzisiaj całkowitego przeistoczenia: przeistoczenia, któreby oparte na zasadach ścisłego rozumowania, otrząsło się zupełnie z zastarzałych podań i reguł ugodliwych, któremi się dotąd ślepo powodują budowniczkowie; a przyjąwszy za podstawę w rozumowaniu *użyteczność*, rozwinęło tę zasadę aż do ostatecznych jej krańców.

Użyteczność w budownictwie, znaczy według mnie odpowiedność utworu do przeznaczenia jego, które jest dwoiste: *materialne*, zadosyć czyniące potrzebom bytu cielesnego, i *moralne*, które zaspokajają duchowe czyli umysłowe żądze człowieka wykształconego. A tak z jednego źródła wypływa i estetyka i sama nauka właściwego bu-

się okoliczności; tak że to co w pewnym czasie, lub w pewnym kraju, słusznie uważanem jest dotąd za szczyt doskonałości, winnym, wcale blahém i niedobré m się okazuje. Budowniczowie naprzykład dawnego Egiptu, pospolicie zmuszeni bywali do budowania swych świątyń i wspaniałych gmachów, na miejscach płaskich, wystawionych na coroczne zalewy Nilu. Stąd potężne i szeroko rozpostarte podstawy budowli, które jej moc nadawały, stanowiły zarazem w tamtejszych okolicznościach prawdziwą piękność gmachu. Przeciwnie pierwotwórcy greckiego budownictwa, mieli do zabudowywania miejsca górzyste, strome i wyniosłe; a że w Grecyi deszcze rzadko padają, mogli, zostawując znaczny otwór w pokryciu świątyń swoich, dowolnie wprowadzać wewnątrz budowli światło i świeże powietrze. Układ ich portyków i kolumnad, oprócz tego że przedstawiał wielki i wspaniały wyskok przy gładkich i bez otworów ścianach, służył jeszcze niezaprzeczenie do ochrony budowli i zgromadzającego się pod nimi ludu od skwarnych promieni słońca, które na nagich skałach o kilkaset stóp nad okolicą wzniesionych, i to jeszcze w klimacie jak Ateński, nader są uciążliwe. Dawni Rzymianie i nowsi Włosi, również jak twórcy gotyckiego budownictwa, w rozmaitym wprowadzie stopniu, nie mniej jednak istotną szczytą się zasługą, przystosowania różnych swych sposobów budowania do zmienionych okoliczności swego czasu i do innego coraz klimatu, a przytém do odmiennego materiału z którego budowali.

Ale my, w XIX. wieku, czyż idziemy za takim przykładem starożytnych? gdy dziś, przy całkiem innym klimacie naszym, przy różnych zupełnie naszych stosunkach społecznych, gdy dziś mówię, usiłujemy naśladować dzieła ich, jak to widocznie czynimy, ślepo powtarzając kształty starożytne; a nie staramy się postępować tak jak oni, przy tworzeniu w myśli i wykonywaniu postaci, oraz przy urządzeniu budowli, stosownie do naszego czasu i klimatu.

Dopóki upierać się będziemy przy naśladowaniu starożytnych kształtów, dopóty niepodobna jest ażeby budownictwo w Anglii i nawet w całej Europie, odpowiedziało należycie przeznaczeniu swemu: gdyż przyrodzenie jego i wszelkie przymioty i cechy dzisiejsze, w zupełnej są sprzeczności z najgłówniejszymi warunkami bytu nowożytnego społeczeństwa. Czyż bowiem przeszło przez myśl nawet poety, w owych wiekach, w których teraz używane sposoby budowania wymyślone zostały, że budownictwo bę-

dowania. *Piękność*, to bożyszcze z taką usilnością wciąż poszukiwane, a ciągle wymykające się z objęć ludzkich, samo się wówczas objawi jako wypadek dobrze zrozumianej użyteczności. Budowle będą wtedy wygodne, oszczędne, trwałe, zastosowane do kraju, nieba, zwyczajów, materiału; zastosowane wreszcie będą do czasu czyli do stanu społeczeństwa, w którym stawiane będą, bo tego wszystkiego użyteczność po nich wymaga. Budowniczy zamiast pogardzać znaczną częścią utworów swej sztuki, a wynosić w górę przez szczególne upodobanie inną ich gromadę odda słuszną sprawiedliwość każdemu okresowi przeobrażeń budowlanych, potrafi z nich korzystać, wzbogacając swą wyobraźnię zapasem pomysłów, które wyuczony w szkole ścisłego pożytkowego (utilitarnego) rozumowania potrafi przeistoczyć, przyswoić, i stosownie w danym razie użyć. Wszakże nie sądzę, ażeby te wszystkie tak pożądane wypadki, inszą drogą dały się osiągnąć, jak przez głębokie, filozoficzne zbadanie dziejów budownictwa — filozoficzne mówię w tém rozumieniu, że każdej nauki jakkolwiek suchej, oderwanej, lub też nawzajem w tysiączne powikłanej zastosowania, każdy wyższy przegląd, oparty na doskonałym poznaniu wszystkich, by najdrobniejszych nawet szczegółów już jest filozoficzném jej badaniem. Wtedy tylko można będzie dokładnie poznać wzajemny na siebie wpływ, części tej umiejętności, i wtedy tylko można będzie pojąć istotę budownictwa, której do dziś dnia, przynajmniej się szczerze, nie rozumiemy i nie znamy.

Przy takim mém przekonaniu, z prawdziwą chciwością śledzę kierunek ruchu postępowego, jaki się od pewnego czasu w budownictwie objawiać poczyna, i z serdeczną pociechą uważam, że ono pomału wchodzi na wskazaną powyżej drogę, prowadzącą zdaniem mojem nieomylnie do nowego i świetnego okresu w dziejach budownictwa. Oto niektóre stopnie tego postępu.

Za czasów Cesarstwa we Francyi, szkoła politechniczna wydała wielu budowniczych i inżynierów, którzy przedsięwzięli wprowadzić do budownictwa zasady przewodniczące w tworzeniu machin, mianowicie zaś kształt najodpowiedniejszy fizycznemu przeznaczeniu utworu, a przytém najoszczędniejszy; ale przesiekli

dzie miało tak obszerne i ważne pole zastosowania swej sztuki, jak na przykład przy kolejach żelaznych. Budownictwo takie, jakie do naszych doszło czasów, zaiste nigdy wynajdowanem, ani stosowanem nie było do stawiania wspaniałych sklepów kupieckich, giełd, albo nawet prywatnych domów mieszkalnych. Spojrzawszy zaś na jakąkolwiek, w jednym z przytoczonych rodzajów budowlę, wedle dawnych zasad wystawioną, jawna jest rzeczą, że sztuka starożytna wcale im nie przystoi, i że one dopóty nie będą na sobie nosić cechy prawdziwej doskonałości, aż budownictwo zastosuje się w swém przyrodzeniu i charakterze do potrzeb dzisiejszych.

Pierwszą zasadą piękności w budownictwie, zupełnie tak jak to się znajduje w przyrodzie, jest *przydatność* (*fitness* ang. *Anständigkeit* niem.) do celu, któremu ten lub ów utwór ma odpowiadać. Piękność, gdziekolwiek bądź w przyrodzie widziana, ma zawsze za zasadę największą użyteczność jestestwa, i zgodność jego z okolicznościami, wśród których ma się znajdować. Wielbłąd ma układ odpowiedni do spieklonego klimatu pustyni, Renny do mroźnego nieba, pod którym przebywają, Kozy zrodzone są do miejsc górzystych. Zwierzęta przeznaczone do karmienia się liśćmi i gałązkami drzew, mają długie nogi i szyje, te zaś, które na pastwiskach chodzą, mają krótkie karki i nogi; słowem, wszystkie są zastosowane do potrzeb i warunków ich istnienia: w ogóle wszechświata i to ich pojedyncze lub zbiorowe istnienie posługuje do spełniania jakiegoś przeznaczenia, do którego je Bóg stworzył; dla tego też jako *przydatne* i *użyteczne* wszystkie *stworzenia* są *piękne*.

Okolica, czyli miejsce, w którym jaka budowla stoi, ma niezmierny wpływ na wrażenie piękności, jakie ona na widzu uczynić jest zdolna. Przenieśmy się bowiem mocą myśli naszej w ów wspaniały, świetnym blaskiem słońca ożywiony kraj Grecyi, nie taki jakim jest dzisiaj, okryty żałobą kurzu i popiołów, rozpościerającą się po zwaliskach dawnej jego wielkości ale taki jakim był wówczas, kiedy sztuka w doskonałości utworów swoich szła w zawody z przyrodą: i stanawszy na tej ziemi uświęconej stopami Homera, Sokratesa, Platona i całego zastępu wielkich i szlachetnych imion, które jak gwiazdy na firmamencie niebios, przyświecają wciąż ku chwale ludzkości; spojrzymy z dołu na Akropolis, a oczy nasze zatrzymują się zdumione wspaniałym widokiem świątyni, wzniesionej ku czci jednego z największych

świeżem jeszcze uwielbieniem dla rzymskiego klassycyzmu, rozumowania swoje co do postaci, zawsze, mimowoli może, na przykładach starożytnych osnowywali. Była to szkoła Davida powtórzona w budownictwie. Podobnie jak tamtej, charakter jej suchy, ponury, aczkolwiek pełen jakiejś szlachetnej prostoty, przypominał nieco — że tego porównania użyję — zimną nieugiętość starego Katona; a to właśnie było powodem, że stan taki długo trwać nie mógł, i musiał ustąpić miejsca nowemu nawrotowi (reflux) wyobrażeń z czasów odrodzenia przeniesionych.

Przed niedawnymi laty, jeden z budowniczych niemieckich wystawił teatr, którego kształt zewnętrzny odpowiadał wewnętrznym potrzebom rozkładu; nowość ta wielkie wrażenie w Niemczech uczyniła, i naśladowców znalazła. Szczegóły jednak tej budowli zawsze w duchu starożytnym, a raczej wiernem powtórzeniem wzorów rzymskich były, więc tak jak i tamte pożyczoną tylko myślą świeciły.

Coraz większa łatwość stosunków z Grecyą, stąd i coraz bliższe poznanie jej zabytków, przekonały jawniej niż dotąd o kradzieży i przyswojeniu sobie przez Rzymian pomysłów greckich, po zatarciu wprzód, przez niepojętność, cech zdobiących greckie kształty. Stąd z nowym zapalem wzięto się do badania greckiej sztuki. Niemcy tu przewodniczyli. Ale badania ich ograniczyły się na powierzchowności, na zewnętrznej tylko sukience greckiego budownictwa, stąd naśladowane przez nich utwory rzadko kiedy zalecały się wewnętrznym układem gmachu i budową jego w duchu greckim pomyslaną; zresztą nawet i w takim razie zawsze użyteczność budowli cierpiała na naginaniu jej pod greckie jarzmo.

Wtém nad Renem, bogatym w starodawne germańskie zabytki, zjawił się mąż zamiłowany w krajowych starożytnościach, ten dał popęd do nowego kierunku w badaniach; zaczęto zgłębiać przyrodę tak zwanego gotyckiego budownictwa, poczęto śledzić i wyszukiwać po rozmaitych stronach i krajach zapomniane szczątki budownictwa wieków średnich, i z nadzwyczajnem podziwieniem odkryto w nich piękności kształtów i bogactwa pomysłów dotąd nieznanne. Przekonano się o tém, że częstokroć owi skromni mistrzowie średniowieczni, wię-

przymiotów duszy ludzkiej, wyobrażonego w zmysłowej postaci Minerwy (mądrości), wśród okolicy tak bogato od przyrodzenia uposażonej, że dosyć jest nieco pracy i starań położyć, dla sowitego zaopatrzenia wszelkich potrzeb życia. Pilnie rozważając układ tej budowy, przy której wznoszeniu nie istniały bynajmniej tak liczne jak dziś wymagania i potrzeby; niezawodnie zapytamy siebie, azali kierunek umysłowy, przewodniczący wykonaniu dzieła tego, a który wynikł ze stanu ówczesnego społeczeństwa, może być zastosowanym, a tém bardziej obowiązującym przy wznoszeniu budowli odpowiednich potrzebom i celom nowożytnego społeczeństwa europejskiego? — A jeżeli to jest możliwem, wtedy tylko usprawiedliwić się potrafimy z zarzutu, dobrowolnego zaniedbania się w użyciu tej twórczej i przemysłnej władzy, jaką posiada dusza nasza, gdy zamiast stosować ją do budownictwa, wolimy pozostać przy ślepem naśladownictwie, powtarzając wiecznie z metodyczną i mechaniczną wiernością, dawne rzeczy.

Lecz chcijmy na chwilę zapomnieć o przesadach naszych, o istnieniu dawnych zabytków sztuki budowniczej, i wyrzeczmy się na moment kierunku wyobrażeń, nabytego przez wpływ technicznego naszego wychowania, i samego wreszcie nałogu, a postawmy natomiast badawczy rozum i ścisłą rozagę we właściwej ich czynności. — Wnet dojdziemy jak, i dla czego te nasze tak zwane *klasyczne wzory* (*specimens of antique art* — które także *starożytnemi* lub *klasycznemi porządkami* mianują) nie są w stanie zadosyć uczynić żądaniom tegoczesnym, lubo w okolicznościach towarzyszących ich pierwotnemu utworowi, były do nich tak wybornie zastosowane — i dla czego w krajach naszych tak wielka ilość ludzi oświeconych pozostaje w zupełnem zubożeniu dla postępów i dzisiejszego stanu budownictwa.

Potężne kolumnady otaczające niegdyś świątynie greckie, były bezwątpienia szczytnej piękności na wierzchołku jakiego Akropolis; lecz postawmy też samą kolumnadę, gdzieś na przykład u przystanka kolei żelaznej, gdzie nieprzerwanie przybývają pociągi z potokiem podróżnych i niezliczoną mnogością pak; ogromne trzony kolumn zakrywałyby widok i osób i rzeczy, a wielkością swoją tłumiłyby wszystko; nawzajem bezustanne trącanie kół i paków przy tak wielkim ruchu jaki zwykł bywać na kolejach żelaznych, wiecznieby uszkadzało i kruszyło kolumny. A teraz pytamy, azali piękność ich i wspaniałość byłaby zauważaną i ocenioną? Niepodobna owszem ażeby niewygodne i szkodliwe to urządzenie

cej daleko przysłużyli się sztuce budowniczej, bądź znajomością i stosownem użyciem jakiej konstrukcyi, bądź samodzielnym jakim pomysłem, niż owi okrzyczani Vignola albo nawet Palladio. Zapół też granic nie znał, wszystko w średniowiecznym stylu budować poczęto

Znalazł się jednak mąż, którego niedawną stratę długo jeszcze sztuka oplakiwać będzie, a który umiał niekiedy połączyć zalety gotycyzmowi właściwe z pięknościami greckiego stylu, i wprowadziwszy oryginalny sobie właściwy rodzaj konstrukcyi, może nie tyle trwalej jak dowcipnej, nową postać budownictwu niemieckiemu nadał. Dopomogły mu w tém i stanowisko jego, i usiłowania drugiej znakomitej szkoły w Niemczech, która wiele na zbadanie starożytnego greckiego i potem bizantyjskiego budownictwa wpłynęła; dopomogły mu wreszcie i wszelkie budowlane rękodzieła wysoko wykształcone i posłuszne rozkazom jego. A jednak, lubo swym światłym popędem utorował drogę do dalszego po nowej drodze postępu budownictwa, i on, i wszyscy ci tak zasłużeni sztuce postępowi ludzie, o których była mowa, opierając się wciąż na istnących już od dawna przykładach, zamknęli się w szkole nieustannego naśladownictwa.

Potrzeba było nowego jakiegoś bodźca, by wyrwać z kolein wiekami wyrobionych, po których sztuka budownicza dotąd postępowała. A tym bodźcem stało się żelazo. Od niepamiętnych czasów znane i używane, nigdy jednak w tak rozmaitej postaci, i do tak różnego przeznaczenia zastosowaniem nie bywało, jak oto w tych ostatnich latach. Od dnia wystawienia olbrzymiej bani żelaznej nad składem zboża w Paryżu, do dziś, użycie żelaza do celów budownictwa przeszło przez tysiączne próby, i w ciągu tych kilkudziesięciu lat ogromne zrobiło postępy. Od drobnych sprzętów, do największych machin, od podrzędnych wiązań, do budowy mostów wiszących i całych nawet gmachów, wszędzie znalazło swe zastosowanie i wszędzie niezmiernie, niewysłowione przyniosło pożytki. Tak liczne i wielostronne użycie tego metalu, przygotowuje drogę do nowego okresu budownictwa, pokazując bowiem z jednej strony, na mnóstwie doświadczonych wypadków, niedostateczność dzisiejszych zasad budownictwa, i przyjętych powszechnie prawideł, które nie dają się pogodzić z przyrodzeniem żelaza; z drugiej strony

nie zwróciło na się uwagi patrzącego, i nie wywołało zdania, że kształt ten i układ przeciwią się całkiem żądaniom zdrowego rozsądku i potrzebom użytku. A jednak taki jest smutny stan budownictwa, podtrzymywany ciągle przez *nadużycie* ślepej i niewolniczej wiary w starożytnych, zamiast umiarkowanego i rozsądnego *korzystania* z ich przykładów; że musimy albo znosić stratę i niewygodę stąd wynikającą, albo wyrzec się usług, jakieby nam przynieść mogło budownictwo dobrze zrozumiane.

Spójrzmy na skutki takiego postępowania w utworach budowniczych naszej stolicy (Londynu). Naprzód okolica sama i miejsce na którym wznosi się większa część naszych publicznych budowli, najzupełniejsze tworzą przeciwieństwo z Grecją, (skąd portyki i kolumnady głównie pochodzą, skąd też przeszły w inne następujące style), gdzie grody stawiane były na wierzchołkach gór o kilkaset stóp nad widzą wzniesionych; gdy tymczasem nasze stoją na płaskim i niskim gruncie, zakryte zewsząd sąsiednimi budowlami, i na jednym prawie poziomie z okiem widza. — My także przeciwnie od Greków (którzy przy suchości swego nieba, mogli środek świątyń bez pokrycia zostawiać) musimy dla światła i powietrza, dawać okna w zewnętrznych ścianach budowli, a więc częstokroć i pod portykami — tu zaś kolumny ciąglą są przeszkodą w dopuszczaniu światła i powietrza, i nieustanną prowadzą wojnę z przeznaczeniem i celem okien. Z drugiej strony znowu, szerokie, przykryte przejścia przy publicznych miejscach i również opatrzone wejścia do prywatnych domów, w naszym zimnym i dżdżystym klimacie niezbędne są dla zdrowia i wygody; lecz one zarazem muszą być tak urządzone, ażeby przyjeżdżający mogli z łatwością wysiadać z powozów prosto pod nie, bez niewygody i trudności w podjeżdżaniu, kolumny zaś są zawsze w tém na zawadzie, jak to każdemu wiadomo.

Procent roczny od wartości gruntu zajętego w Londynie, pod same kolumny i słupy, wynosi tysiące funtów sterlingów (i to pospolicie w przejściach najbardziej uczęszczanych, ku wielkiej szkodzi i niewygodzie publiczności), a które, wyjąwszy to chyba, że służą do wykonania źle zastosowanego układu, czyli rysunkowego pomysłu, żadnego zresztą nie przynoszą pożytku. Przypatrzmy się raczej przyrodzie, która, jak słusznie powiedział poeta, jest „źródłem, celem i miarą porównania w sztuce,” (*at once the*

nauca, że każdy materiał wedle własności swoich, sposobu ich użycia i przeznaczenia, inną musi przybierać postać. Nie sędzę ażeby powołanie żelaza ograniczyło się tylko na wprowadzeniu do budownictwa nowego stylu — stylu żelaznego — owszem zdaje mi się, że daleko ważniejszą wyświadczy ono usługę, przyczyniając się do znacznego przekształcenia nauki. Dziś naprzykład, moc budowli zawisła od siły podpór, które wierzch czyli przykrycie utrzymują, słowem wszelkie siły, przywodzą się tylko do siły ciężkości; za pobudką zaś kombinacji żelaznych, przyjdziemy bodaj do tego, że budowla jednolitą utworzy całość, w której, podobnie jak w ciele ludzkim mięsny, tak tu części konstrukcyjne będą tworzyć solidarny związek; słowem, będzie to machina stała, coś naksztalt okrętu, utrzymująca się w spoczynku i związku przez grę sił czynnych; a jakie ztąd nauka dalsze wyprowadzi następstwa, czas najlepiej okaże.

Spółcześnie z tém rozszerzeniem użycia żelaza, i w części przez nie samo, ułatwione stosunki pomiędzy różnemi narodami i krajami, oraz ogólny popęd do poszukiwań historycznych w całej ich obszerności, naprowadziły z kolei na potrzebę badań archeologicznych, do czego sposobność pod ręką była. Wynikł stąd nowy kierunek uważania sztuki w ogóle, a w szczególności budownictwa. Z bliższego przypatrzenia się stosunkom, jakie zachodzą pomiędzy klimatem, materiałem, zwyczajami, a budownictwem; z dokładniejszego poznania konstrukcji i kształtów budowniczych, zaczęło powoli wynikać przekonanie, że i dawne i różnoplemienne ludy, układ i kształt architektoniczny, z przeznaczenia budowli i rodzaju materiału, każdy sobie właściwym sposobem rozwijały — w czém się zresztą wypadki tych archeologicznych badań, zupełnie zgadzają z pewnikami *a priori* wyrozumowanymi. Takim to sposobem założoną została ośnova dziejów budownictwa, nad którą z całym zapalem obecnie pracują, a o których wielkim pożytku już wspomnieliśmy, i nieraz jeszcze do tego wrócić zamierzamy.

W takim stanie umiejętności budownictwa, który w krótkich słowach skreślić staralismy się, gdy na obu krańcach świata zajęła się walka starego z nowym, gdy coraz bardziej słabną przesady i zadawniałe błędy, przed zwyciężającym wszystkim postępem rozumu, bardzo zajmującą wydała mi się niniejsza rozprawa, która nam poznać

source, and end, and test of Art) tam pożyteczność jest statecznym przymiotem, a raczej nieodzowną towarzyszką piękności.

Kamienna kolumnada, podnosząca i zadowalająca uczucie widza, kiedy należy do gmachu, wyższego przeznaczenia w układzie społeczeństwa, i zgodna jest z potrzebami i przyzwoitością, oraz wewnętrzną i zewnętrzną wygodą tej budowli, jest bezwątpienia bardzo wspaniałą i piękną ozdobą. Ale zastosowana (jak to się często zdarza w skutek mylnych wyobrażeń o piękności w architektonicznym układzie, a czego rażącym przykładem jest nowa *Quadrant-Colonnade* na *Regent-Street* *), do utrzymywania dachu przed długim szeregiem kupieckich sklepów, przedstawiających nieprzerwaną prawie powierzchnię szkła i metalu, jest prawdziwem pośmiewiskiem szczytnego i szacownego pierwowzoru. Kamienna lub podobna do niej kolumnada w klasycznej swej postaci użyta, mająca międzysłupie zajęte od samego dołu ścianą szklaną, za którą wystawionych mnóstwo kramarskich drobiazgów, zabawek dziecinnych, stroików kobiecych, lub nawet tabakierek; co wszystko stanowi zwykłe przyozdobienie teraźniejszych kramnych okien, a usprawiedliwić się daje pożytkiem otrzymywanym z takiej zachęcającej przechodniów wystawy; czyż może wzbudzić w duszy prawdziwego lubownika starożytności inne uczucie, nad głęboką żalłość i niesmak, z tak niestosownego użycia i pogwałcenia ducha klasycznego budownictwa, z poniżenia i marnotrawienia kształtów i związków, tak oryginalnie pomyślanych, a godnych większego szacunku i względów. Cóż dopiero, jeżeli weźmiemy pod ścisłą rozagę, stronę pożytku, jeżeli policzymy niewygodę mieszkańców, i niezdatność do potrzeb przeznaczenia, przez zasłonięcie światła, zajęcie miejsca, przeszkodę w widoku i przystępie świeżego powietrza, gromadzenie się śmieci, szkodę przez podjeżdżające powozy zrzządzaną, i rozmaite inne zło stąd pochodzące; a nawzajem znowu, jeżeli zważymy nakład starań, nauki i kosztu na wzniesienie ich wyłożony, niepodobna inaczej powiedzieć, jak tylko, że taki rodzaj budowania jest wyraźną i dobrowolną stratą nakładów, a przeszkodą w użytku. Piękność, ozdoba i wspaniałość, nie powinny być lekkomyślnie trwonione, w podobnych jak te, któreśmy przytoczyli przypadkach, chociażby nawet środki do ich użycia były dostateczne. Hańbą jest dla narodu, tak odznaczającego się swą wyższością przemysłową, jak angielski, że dopuszcza wciąż używać tak złego i niewłaściwego sposobu budowania, i stosować go do swych przemysłowych przedsięwzięć; a zaniedbuje takiego rodzaju, któryby mógł pogodzić tylko co wspomniane przymioty z wymaganiami użytku i przyzwoitości kupieckiej.

Bardzo na przykład, pożądaną jest rzeczą, urządzenie światłego, przewiewnego, a przykrytego chodnika, w miejscach, gdzie większy ruch publiczności panuje; gdyż to jest i przyjemnie i zdrowo i wygodnie, zwłaszcza dla kobiet, w dzień słotny, wysiadłszy z powozu przechadzać się po czystej i suchej posadzce. Urządzenie podobnego rodzaju chodników, ochroniłoby od przykrości codziennie prawie doświadczanej, oblewania się wzajemnego wodą z parasolów ściekającą, lub tłuczenia niemi okien sklepowych, usunęłoby ono także nieprzyjemny widok, ciągłą przeszkodę, i koszt z zawieszania płóciennych zasłon

daje ruch i kierunek myśli budowniczych w Anglii, w tym kraju przedsiębiorczym, gdzie żadna myśl nie jest stracona dla ogółu, i owszem, skoro tylko ma w sobie jaki zaród siły żywotnej, wnet w życie wprowadzona zostaje. Jakoż teraźniejszy pomysł do gmachu na wystawę 1851. r., który ma być całkiem z żelaza i nowym zupełnie sposobem zbudowany, i tyle innych najnowszych pomysłów i przedsięwzięć, jak między innemi tunel napowietrzny nad cieśniną Menai i hotel de San Francisco, we Francyi świeżo z żelaza wyrobiony — azaliż nie są urzeczywistnieniem myśli autora tej rozprawy. Dla tego pospieszamy z udzieleniem jej czytelnikom naszym, uprzedzając ich, że ona jest tylko treścią dzieła p. Pickett, którego tytuł: *A New System of Architecture, by W. Vose Pickett*. (Longman and Co 1845), którą sprawozdawca dziennika *The Westminster and foreign Quarterly Review* (Nr. C. and Nr. LXXXV for April 1849.) zupełnie z angielskiego stanowiska uważa, opowiada i stosuje do Londynu, chociaż bardzo wiele podobnych uwag i u nas dałoby się powiedzieć i zastosować.

* My zaś w Warszawie możemy za przykład postawić nieznosne kolumnady na Miodowej i Nowowiniarskiej ulicy, oraz te które *zdobią* Teatr tutejszy.

B. P.

B. P.

przedsklepowych, które albo ubiegają się pomiędzy sobą w brzydocie, albo dziwaczny i nieestosowny kształtem, lub wreszcie przesadzoną wielkością uderzając, w dniach dżdżystych strumieniami brudnej wody oblewają nieszczęśliwych przechodniów; chodniki takie dostarczałyby nareszcie przyjemności chłodnego cienia wśród upałów letnich. Wszystkie te przytoczone tu okoliczności dogodzenia publicznej wygodzie, a nawet i prywatnej korzyści, są tak ważne, że przedsiębrane w tym celu nieco kosztowniejsze nawet próby, niezawodnie wynagrodzoneby zostały pożytkiem stąd otrzymanym. Niedawno p. Pickett wykonał był rysunek projektujący zamiast kolumnady portyku Quadrant, urządzenie przykrytego chodnika, którego pokrycie zrobioneby było na zasadzie i na podobieństwo naszych mostów wiszących. Rysunek przedstawia lekkie, zgrabne i przewiewne pokrycie, złożone z szeregu łukowatych ram żelaznych (*domical iron frame-works*), wypełnionych błonami wółprzezroczystego, a w części nawet malowanego i kolorowego szkła.* Całość jakkolwiek skromna, robi jednak bogate i ozdobne wrażenie, a wszelkie przeszkody w krążeniu po tym chodniku są usunięte, gdyż nawet nie ma przy nim zwykłych po ulicach słupów latarniowych; latarnie zawieszane na brzegu pokrycia, tworzą owszem szereg pewnego rodzaju ozdób.^{a)}

Inny znowu i bijący przykład niezdatności dawnych, a pospolicie teraz używanych stylów, do potrzeb żądań przemysłowych, widocznym jest przez dziwne i nie miłe wrażenie, jakie czynią wystawy sklepów i różnych po mieście zakładów. Gdy bowiem one stosownie do swego przeznaczenia składają się z obszernej ścian szklanych, umieszczonych pomiędzy wysmukłymi podporami i ramami metalowymi, i tworzą podstawę domu, wyższe jego piętra mają zawsze ciężką i miąszą (*massiv*) postać muru kamiennego lub podobnego mu z cegieł. Szerokie płaskosłupy i węgry ścienne, wąskie i prostokątne okna, ciężkie krajniki (gzymsy) i inne ozdoby, a przytém wiecznie powtarzający się, jednolity (*monotonny*) kolor, pospolicie tej brudnej barwy, którą cegła i kamień tak łatwo przybierają wśród dymnego powietrza miejskiego, wszystko to przedstawia jawne i dotykalne przeciwieństwo z lekkością, materyałem i barwą najczęściej wesołą i żywą dolnego piętra. Warte zastanowienia i ciekawe jest wrażenie, jakie czyni widok tych piątr przeciążających swą podstawę, na osobach nieprzywykłych do tej sprzeczności. Pewna znana ze swego talentu autorka, rodem ze Szkocyi, gdy poraz pierwszy zwiedzała Londyn, zaledwie mogła przewyciężyć swą obawę, kiedy wstępowała do podobnego gmachu, albo nawet przechodziła tylko mimo którego z tych domów „co to mają cały dół obcięty i stoją na niczym“ (*upon nothing*)**, jak się dowcipnie wyraziła: ta uwaga stosuje się nie tylko do domów, których pierwotne kamienne albo ceglanne piętro dolne, ustąpiło miejsca wystawom sklepowym ze szkła i metalu, ale i do większej liczby tych, których całkowity układ pomyslanym i wykonanym został przez najwziętszych i najdoświadczeńszych architektów.***

* Trudno jest zrozumieć w tém miejscu opisanie projektu p. Pickett; zdaje się jednak, że błony pomiędzy ramami idące, muszą być wypukłe czyli baniaste, przez to bowiem bezpieczeństwo dla szkła byłoby większe przed gradem, deszczem i padającymi z dachów okruchami, wklęsłości zaś pomiędzy baniami tworzyłyby rynny. Jakkolwiek wiele rzeczy przemawia za tym projektem, wątpię, ażeby on dał się wykonać trwale wedle opisanego tu sposobu bez słupów, chociażby z rzadka ustawionych, a to najbardziej dla tego, że siła wiatru mogłaby zaledwie działać na wielką powierzchnię tego dachu i znieść go podobnie jak uczyniła z dachem nad rynkiem *de la Madeleine* w Paryżu.

B. P.

a) Wydatek na całą żelazną budowę i na ozdobę pokrycia opisanego, wraz z zasklepieniem ramami (*the domed framings*), ozdobnymi łańcuchami, i wreszcie ze stałymi wspornikami w ściany wpuszczonemi, starannie obliczonym został przez pp. Bramah i Prestage na Piccadilly i wynosi 60 funtów sterlingów (około 2400 złt.) do każdego domu albo oddziału potrzebującego powierzchni pokrycia około 500 stp. kwadr. ang. (około 530 stp. kwadr. warsz.)

Przyp. Autora.

B. P.

** U nas mają na to odwieczne wyrażenie „na kurzej stopie.“

*** Taż sama uwaga daje się zastosować i do wzniesionego tu przed niedawnymi czasy domu hr. Stan. Potockiego, na Krakowskim-Przedmieściu. Budowniczy czując trudność swego zadania, starał się przez powiększe-

W budowaniu domów mieszkalnych, połączenie użyteczności z pięknnością jest równie jeżeli nie więcej koniecznem, jak w układzie budowli publicznych. Gdyż pożytek z dobrego urządzenia domu, w mieszkalnej budowli objawia się przez ciągły i nieustanny wpływ na zdrowie mieszkańców. W tego rzędu gmachach naszych (gdzie tylko stosujemy porządki starożytne do mieszkalnych domów, w braku właściwego domowego budownictwa), ciężkie gzymsy i belkowania niezbędne do zrobienia dobrej kompozycji w greckim, rzymskim lub włoskim stylu, stanowią pospolicie mocno wystający okap nad oknami wyższego piętra, uważane ze stanowiska prawdziwie budowniczego, są bardzo nie dobre, gdyż nie służąc do żadnego wewnętrznego użytku, poświęcone są jedynie zewnętrznej ozdobie. * W większej części naszych klubów (*Club-houses*), w pałacach magnatów, w szeregu pałaców tworzących skrzydła nowego British Museum, oraz w wielu innych gmachach, belkowania te stanowią ogromny, niby więzienny mur, który wystaje przed oknami całego szeregu pomieszczeń, i utrudza przystęp światła i czystego powietrza, zasłania zewnętrzny widok, i mieszkanie w innym razie najprzyjemniejsze i najświeższe, zamienia w mało co lepsze od więzienia.

Podobnież potrzeba, wymagająca stawiania doczesnych okapów (*screens*) i daszków (*coverings*) wewnątrz i zewnątrz portyków u gmachów publicznych, jak Król. Akademia, Mansion-House, Teatra, Sale koncertowe i wiele prywatnych pałaców w Londynie, a to dla ochrony od niepogód powietrza, licznie zbierających się tu osób (na co także bardzo powinni zwracać uwagę budowniczowie), przekonywa dowodliwie o tém, że przyjęte i zwykle używane przez nas kształty, mają naturę całkiem przeciwną dzisiejszej wygodzie i stanowi społecznemu i przemysłowemu. Tymczasem zaś szybko wzrastająca liczba podobnego rodzaju zastosowań sztuki budowniczey, coraz mocniej się dopomina o postacie i układy odpowiednie do przeznaczenia, a łączące w sobie piękność z użytecznością w najobszerniejszym jej znaczeniu.

Coraz lepsze poznawanie materyjalnej istoty człowieka, oraz stotunków i zależności, które ją łączą z zewnętrznym światem, tudzież niezliczona mnogość ulepszeń bytu jego, w skutek postępu cywilizacyi, stworzyły i wciąż jeszcze powiększają potrzebę, a stąd i sposoby zastosowania sztuk, nauk i rękodzieł, do budownictwa, które w dawnych czasach, albo wcale nieznane, ani nawet przewidywane, albo téż w wielkiej części niepotrzebne były pod niebem nierównie od naszego łagodniejszego, pod którym wszystkie dziś w sztuce używane style do najwyższego stopnia doskonałości wyrosły.

Potrzeba takich zastosowań nieraz się już zdarzała, zwłaszcza gdy chodziło o użycie tych nowych wynalazków, które mają na celu uczynienie jednej z największych przysług dla zdrowia, słowem, gdy chodziło o urządzenie skutecznego przewiewu (wentyllacyi) w miejscu zamkniętym. Szkaradne, w tym celu świeżo porobione przybudowania na dachach Sądownictwa (*Sessions-House*) w Newgate, pałacu St. James, niektórych teatrach i t. d., jawnie dowodzą, że budownictwo, chcąc zastosować się do rozmaitego klimatu i zmian jego, oraz do rozmaitych potrzeb społeczeństwa, czego po niem koniecznie dziś wymagać należy, musi szukać pomocy już nie w przykładach starożytnych, ale w naukach przyrodzonych; a gromadząc wiadomości stąd poczerpnięte, nabywać powinno wprawy i siły w artystyczne i harmonijne łączenie piękności zewnętrznej z potrzebami użyteczności budowli.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nie objętości otworów okiennych w piętrach wyższych, i przez zastąpienie pospolitego kształtu pilastrów, pasami pionowymi, wysmukło nad słupami piętra dolnego idącymi, wreszcie przez lekki okap, nadać wyraz większej lekkości piętrům górnym, mimo to jednak, dom ten przez ogrom swój, a mianowicie przez wysokość piątr, sprawia zupełnie przeciwne, a przykre wrażenie, szczególnie na oglądających go po raz pierwszy. B. P.

* Mowa tu o tych frontonach i portykach z wielkimi gzymsami, które są jakby obowiązkową częścią każdego znakomitszego domu w Anglii. I Warszawa pod tym względem niema co Londynowi pozazdrościć. Dosyć spojrzeć na kolumnady pałacu Kommissy Skarbu, Teatru, domu dziś Urzędu Loteryi, i kilku jeszcze innych domów, ażeby zadrzeć na samą myśl bezpowrotnie strwonionych milionów, na wyniesienie tych kolumnad, portyków, attyków i t. d., że już nie wspomnimy o niewygodzie wewnętrznej i stracie gruntu. B. P.

Fig. 1. PRZECIĘCIE PODŁUŻNE PO LINII AB.

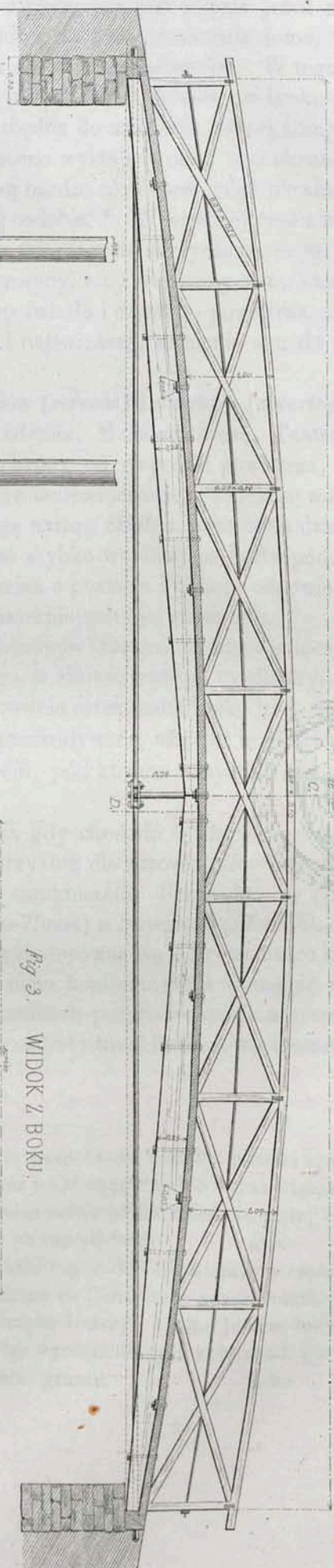


Fig. 3. MIDOK Z. BOKU.

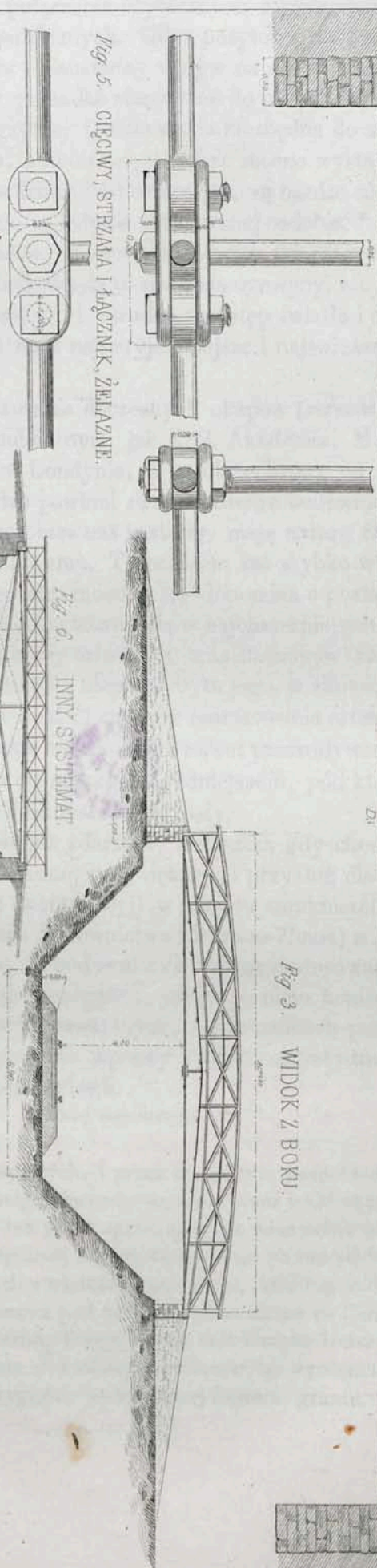


Fig. 5. CIĘCIWY, STRZALA I ŁĄCZNIK, ŻELAZNE.

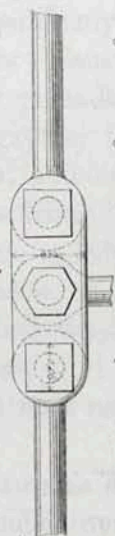


Fig. 6. INNY SYSTEMAT.

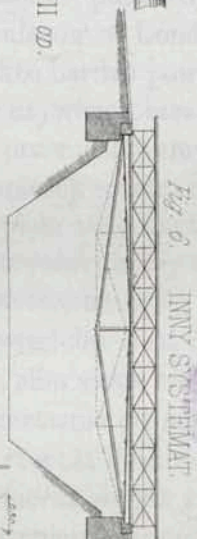


Fig. 2. PRZECIĘCIE POPRZECZNE PO LINII cd .

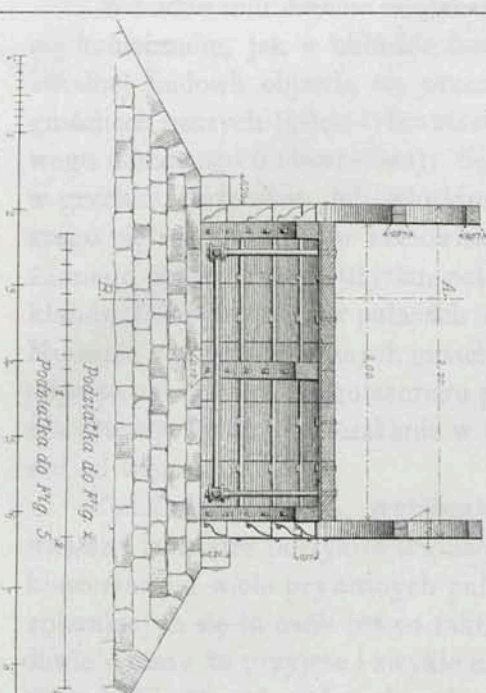
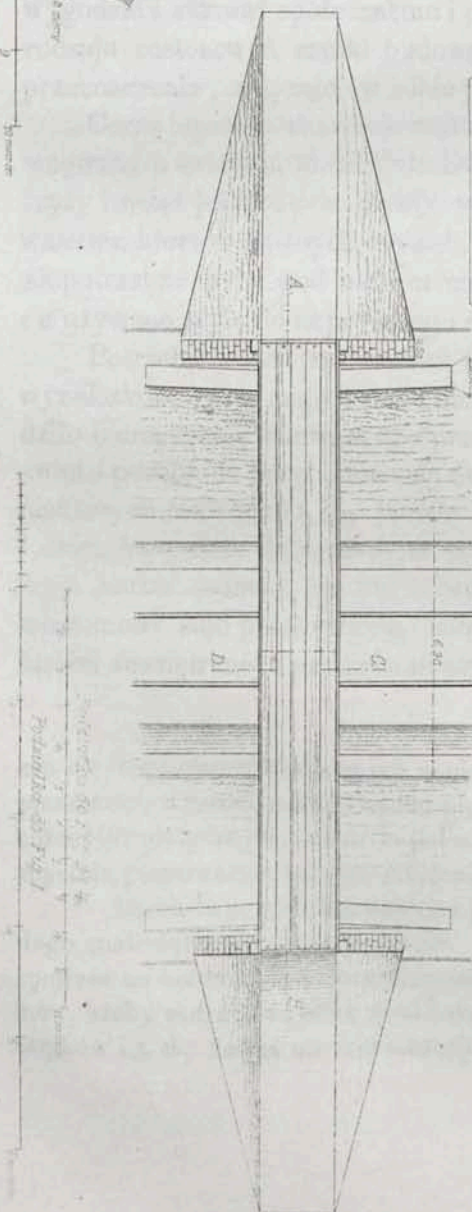


Fig. 4. PLUT POZIOMY (plan)



Following are the names of the children: 1869 vol. 8.

Podziałka do Fig. 5.

KLADKA (Mestek dla păsărilor). W HAUTS-BOULAIS POD PIKREZEM
podług pamytn. p. Annexa wykastan z pizet p. I. i. al. ane.

45-1724-1-57

KŁADKA LEKKA (MOSTEK DLA PIESZYCH). — UZBROJENIE BELEK.

(z ryciną.)

Często się to zdarza, że potrzeba gdzieś rzucić lekki a długi mostek, bądź to w ogrodzie od jednego do drugiego brzegu rzeczki, bądź to w jakiej fabrycznej budowli, od jednej do drugiej ściany, ponad wielką pracownią; a w tym zwłaszcza ostatnim przypadku, jeszcze i parcie boczne na ściany, albo całkiem musi być zniesione, albo przynajmniej bardzo nieznaczne.

Tym warunkom lekkości i mocy przy wielkiej długości, a bez bocznego parcia, zupełnie odpowiada układ wymyślony przez p. Arnoux, a świeżo użyty przez znakomitego Inżyniera francuzkiego p. Leona Lalanne, do zbudowania kładki (*passerelle*), przechodzącej po nad koleją żelazną z Paryża do Sceaux, koło wioski Hauts-Coudrais. Podajemy rysunek tego mostku z potrzebnymi szczegółami budowlanymi.

Użyte tu wiązanie ma zupełne podobieństwo i jednakową zasadę z łukiem cięciwą napiętym. Dyle (*madriers*) * nieco dłuższe aniżeli przestrzeń którą przesięgnąć (*franchir*) mają, i wygięte w łuk wypukły, końcami swemi oparte są w podwalinach (*semelle horizontale*), dla utrzymania zaś wygięcia tego statecznie w jednej mierze, napięte są cięciwami (*tirant*) żelaznemi, idącymi od jednej do drugiej podwaliny, i strzałami (*flèche*) także żelaznemi, które łączą środki dylów ze środkami cięciw, wreszcie dwa dyle rębem (*de champ*) nakształt krokwi końcami (*about*) związane i przypuszczone do wklęsłości dylów wygiętych, dopełniają całości tego wiązania.

Do mostku o którym mowa, użyto na pomost (*tablier*) pięć dylów wygiętych, obok siebie idących, i połączonych pod spodem siedmią sztabami płaskiego żelaza (*bande de fer meplat*), przynitowanymi (*rivé*; nity, *clous à rivures*) do dylów, tak że one wszystkie pięć stanowią jakby jednolitą całość. Pod takim pomostem idą tylko trzy pary dylów rębem, dwie przy samych brzegach, a trzecia pośrodku, które znowu związane są z pomostem 42 sworzniami śrubowymi (*boulon*) (w każdej parze po 14). Pomost, jak powiedziano, opiera się końcami w dwóch podwalinach połączonych z sobą dwiema cięciwami z żelaza kutego okrągłego, których końce przez podwaliny na wskrós przechodzące opatrzone są śrubami i mutrami dla naciągnięcia cięciw w razie ich zwolnienia się. Dwie strzały łączą znowu przypuszczone do ich przyjęcia środki cięciw ze środkiem pomostu, wreszcie łącznik poprzeczny również żelazny, wiąże z sobą środki dwóch cięciw.

Poręcz (*garde-fou*) z każdej strony kładki, idąca składa się z ośmiu słupków (*potelet*) przyśrubowanych (*boulonné*) u dołu do dyla pomostowego i dyla rębem stojącego, dwiema śrubami, a u góry wpuszczonych w oczep (*sommier*) poręczowy, krzyże ukośne (*croix de St. André*) wzmacniają jeszcze ten związek, a sztabka okrągłego żelaza (*tringle*) przez środki krzyżów przechodząca i przy ostatnich słupkach śrubami opatrzona, łączy całość jakby wiazadłem (*chainon*). Urządzenie takie poręczy zaleca się lekkością i mocą.

Długość (*portée*) całkowita tego mostku wynosi 16 metrów ** a kilka innych podług tego samego

* Przydajemy tu obok i nazwiska francuzkie członków i związków budowlanych, ażeby ułatwić niejednemu zrozumienie technicznych wyrażeń francuzkich, do czego dziś prawie osobnej nauki potrzeba. Podobnie i w innych przypadkach postąpimy; tym sposobem utworzy się z czasem prawdziwy słownik architektoniczny, którego dotąd jeszcze nam brakuje.

** Pozostawiamy tak tu jak i w wielu innych miejscach wymiary i wagi metryczne i grammowe, raz dlatego że przypuszczamy, iż każdemu wiadomém jest, jako te miary i wagi normalne, w całym świecie uczonym powszechnie używane, do miar i wag warszawskich mają się w stosunku:

1 metr. = 1,7361 łok. warsz.

1 kilogramm (1000 gram.) = 2,4660 funt. warsz.

A powtóre, że wymiary lub wagi, którebyśmy na krajowe z dziesiątkowych zamienili, byłyby po większej części ułomkowe, lub przybliżone tylko, co jasność w pojęciu stosunków niezmiernie utrudza, gdy nam jak tu np. więcej o stosunki niż o prawdziwy wymiar chodzi.

układu wykonanych mają po 16^m 18,60^m aż do 20^m długości w świetle (*ouverture*). Dwa pierwsze zbudowane nad pracownią Messażeryi ogólnej przy ulicy Stanislas w Paryżu, wytrzymały bez najmniejszego uszkodzenia ciężar próbny (*charge d'épreuve*) po 200 kilogr. z górą na 1 metr kwadr. powierzchni pomostu. Ten, którego tu rysunek podajemy ma 16^m otworzystości i podczas próby wytrzymał ciężar 220 kilogr. na 1 metr kwadr., a oprócz tego uginanie (oscylację) od regularnego przechodu (marszu krokiem zwolnionym) dwunastu ludzi. Próba ta daje dostateczne zapewnienie o wytrzymałości takiego wiązania, gdy zwłaszcza przypomnimy sobie, że dla mostów wiszących zwykłym ciężarem próbnym jest tylko 200 kilogr. na 1 m. kw. najmniej przez 24 godzin leżących.

Lecz co większa, wiązanie tego rodzaju nie wywiera wcale bocznego parcia (*poussée laterale*) na ściany, to parcie poziome bowiem przez cięciwę całkiem jest zniesione. Skąd też wezglowia murywane, na których spoczywają podwaliny zkońcami mostku, nie potrzebują żadnych szczególnych wzmocnień; zwyczajne proste ściany już wystarczają do utrzymania tej więzby. Ta ostatnia zwłaszcza okoliczność, dwakroć szacowniejszym czyni pomysł p. Arnoux: gdyż w ten sposób urządzone belki, przy nadzwyczajnej swej lekkości nie uginają się pośrodku, ani pod własnym, ani pod przydanym ciężarem, nie wywierają więc ani z początku, ani później żadnego parcia na ściany. Dodać jeszcze wypada, że belek zdrowych i należytej grubości, długich np. po 25 do 30 łokci trudnoby ostać, gdy dyle tej długości łatwiejsze są do otrzymania i nie potrzebują być tak szerokie jak belki; w razie zaś potrzeby możnaby użyć i ztaczanych z sobą dylów.

Chociaż wynalazek powyżej opisanego uzbrajania belek nie jest zupełnie nowy, bośmy już na wystawie przemysłowej w Paryżu w r. 1844. widzieli wzory takich mostków i belek, lecz teraz dopiero wyraźnie o ich użyciu się dowiadujemy. Jeżeli szczególne jakie warunki wymagają, ażeby wierzch pomostu stanowił zupełnie poziomą płaszczyznę, wtedy można użyć podobnejże więzby, tém tylko odmiennej, że dwie połowy cięciwy zamiast spotykać się z sobą w kierunku jednej linii prostej poziomej, tworzą kąt wklęsły, wtedy też strzała zamiast pełnić powołanie ściągacza pomiędzy wypukłą powierzchnią pomostu a cięciwą, służy przeciwnie za rozporę pomiędzy temi częściami. Systemat ten, którego rysunek w dwóch odmiennych sposobach wiązania, (jeden oznaczony liniami pełnemi, drugi zaś przerywanemi) załączamy (fig. 6.) a którego użył także p. Jomeau, mechanik w Paryżu (*serrurier mécanicien*) do wymyślonych przez siebie kładek lekkich i dachów płaskich żelaznych, (już od r. 1840. czasami używanych); widzieliśmy również na wystawie z r. 1844., wszakże nie jest on tak dobrym jak poprzedni, albowiem bardziej niż tamten wahaniu ulega, a wiązanie spodnie (*sous-tension*) więcej miejsca zajmuje.

(B. P. podług *Revue générale d'Architecture et des travaux publics*
par Ces. Daly 1849. vol. 8. Nr. 2 et 3.)

KROTKA NAVKA BVDOWNICZA

DWOROW, PAŁACOW, ZAMKOW PODŁUG NIEBA Y ZWYCZAIU POLSKIEGO.

(Dalszy ciąg.)

O ŚCIANACH.

Drugi Punkt murowania iest o ścianach. Po fundamencie bowiem one następują, w tych te Reguły dawaia Architekci.

Pierwsza Aby były *ad fundamentum perpendiculares* to iest prosto y do sznorá doskonale wiedziona, bo trwało stoi rzecz prosta, nachylona się wáli y *tandem* wpada.

Druga; Aby ich co piętro z obu stron vbywało.
Naprzod od fundamentu połowicá, w drugim piętrze z obu stron po ćwierci, tak aby ścianá była

Pyramidalis. Ażeby to nie specjiło te vstępy maia być *ab intra*, gdzie izb przybywa będzie wyższych rzecz to potrzebna dla vlzenia y ciężaru budynku, y kosztu na materii y na robotę czego naši malarze nie przestrzegają. Do tey przestrogi przydam: aby poprzeczne ściany cieńsze daleko były niż te co ze dworu, zwłaszcza gdzie są gęste.

Trzecia? co potrzebniejsza i cięższa materyą od dołu kłaść iako więc czynią szychty z ciesa- nego kámenia także y głązy wielkie na dole niech będą. Bo te rączey maia dzwigać niż być dzwigane.

Czwarta: Węgły y Rogi budynkow y wszystkie kąty aby iak naylepiey zwiázane były kámi- ni sporemi możnali ciosanymi albo więc materyą co wybornieyszą.

Piąta, Aby Mur był vmiejetnie sádzony, zwłaszcza gdzie złupanego y drobnego Kámenia, aby go zwiázac ceglánem murem ieżeli nie kámieniem ciosanym.

Szosta Reguła o ozdobie ścian á zwłaszcza przednich, w ktorých iest *facies* Budynkow. Te więc zdobra pięknie bárzo y wybornie. Columnami, płaskimi filarami, to iest *Pilastrami*, y różnie ciosanym kámieniem. Ale tu w Polsce *tantam impensam et elegantiam* mniey potrzeba zwłaszcza że co przednieysze budynki, iakom powiedział, nie w Miastách. A tak nie częstych maiaćy Spectá- torow, tak wybornych nie potrzebią y tak kosztownych Ornamentá Ktore y tak zimná *Constitutio Aëris* ledwie cierpi. Słusznie tedy prostem się kontentować murem. Więc y tu by też był plác *de quinq'*; *Ordinibus Columnarum* y miarach ich mowić. Ale że rzecz ta doskonale opisana przez Jáku- ba Vignole, do niego odsyłam Czytelniká. Ktorego iednak na Polski ięzyk przełożyć *non abs re esset*. I ia to vczynić każę, nie tylko dla budowniczych, ale y dla stolarzow, szynczerczow. Ktorzy tych miernie vmieiac y niezachowaiac, bárzo wielkie błędy w swoich robotách popelniaią.

Siodma Reguła o wysokości ścian, gdzie trzeba każde piętro z osobną vważyć. A naprzod to, kto- re włoszy zowią *piano nobile* to iest, piętro nayprzednieysze w ktorým są pokoie y Izby pańskie. Wtym naywiększa iest trudność y vwaga naypotrzebniejsza. Jáko to *de praecipua parte* pomieszkánia, w kto- rey prawie wszystko záwisło tego piętra tedy wysokość ma mieć proportiá z wielkością y przestronno- ściá się zgadzaiącą izb. Ktora proportia do pewney przywieść reguły, tym iest rzecz trudniejsza. ze Architekci dotąd iej doskonale nie vználi. *Paladuis* dawa taką Regulám aby szerokość y długość izby wiedne summe zebrać y połowice tey summy obrocić na wysokość ale iawnie to *patet* żeby za tą Regulą zbytnia wysokość być musiała. Albowiem na przykład niech będzie izba łokci dziesięć szeroka, a łokci trzynaście długa, oboiá ta liczbá *facit* 23. Toby połowicá na wysokość iedenaście łokci y puł być mu- śiała beż zadney proporecy y zwyczajú. Jam tedy taką Regulám wynalasi *ex opseruatione et sola ex- perientia* ktora w tey mierze *informare* ma Architecta. Zgoła vważyłem, że izba ktora ma wszere y wzdłuż łokci dziesięć ma proportionalną wysokość łokci siedm. To iuz od tey proportiey łączno *progredi* daley, takim sposobem. Naprzod *aream* izby, to iest *capacitate* poráchować, *multiplicado latus per latera*. Náprzykład *decem per decem facit centum*. To ieżeli izba, ktora ma przestronności *et areae* y *Pauimentu*. sto quádratow łokciowych potrzebuie wysokości siedmiolokciowej wielkiey wysokości po- trzebać będzie 12. bá, ktora wzdłuż ma łokci szesnaście á wszere dwánaście multiplikuiac tedy 16. *per 12. facit area* albo *pauiment* 192. A tak 100. *dat* 7. 192. I tak kto vmie *Regulam proportionis* albo *Regulam trium*, to łączno doydzie *data una proportione*, każdej izby doskonałą miarę. To przydawam iednak że łokciem iednym y drugim większa albo mnieysza izba tey váryáci y odmiány wysokości nie potrzebuie, y mogą mieć iednostáyne powály y stropy, tego się tylko chronić potrzeba (iakom *in prae- ceptis Compartitionis* powiedział) aby názbýt nierownych izb nie czynić. A iezeliby álkierz chciał mieć, y mále *retiraty* y *alcoue* to może być płocienny na ramach y malowany strop, ktory zawiesić *ad propor- tionem capacitatis*.

To tak o nayprzednieyszym piętrze powiedziawszy, co sie tyczy dolnego piętra to naywięcey ma być wysokie łokci siedm, á naymniey łokci pięć. A tak że y piętro trzećie y naywyższe, zkąd łączno vznąć że iakom powiedział, stolowa izba aby miała proportionalną wysokość gdy wielka iest musi dwoie piętro *occupare*.

(D. n.)

WIADOMOŚCI BUDOWLANE.

DOŚWIADCZENIA NAD FARBĄ BIAŁĄ ZYNKOWĄ. — Od niejakiemu czasu, uczeni i praktykanci bardzo się zajmują użyciem *białego cynkowego* koloru w miejsce *blejwasu* (białego ołowianego) przy olejnych zwłaszcza malowaniach. Blejwas bowiem, jak wiadomo, działa nader szkodliwie na zdrowie tak malarzy, jako i robotników, którzy go wyrabiają. Następujące doświadczenia, czynione w Zakładzie wód siarczanych w Enghien przez p. Janniard, budowniczego tego zakładu, przekonywają dowodnie o wyższości cynkowego *bieliła* (farby białej) nad *blejwasem*. Gdy bowiem kolory, do których wchodzi niedokwas ołowiu, zawsze ciemnieją pod wpływem działania gazu kwasu wodorodno-siarkowego, kolory o cynkowej zasadzie niezmiennie pozostają.

„Mając sobie od lat wielu powierzony kierunek robót budowlanych w Zakładzie wód w Enghien,“ powiada p. Janniard „gdy uważałem że żadne malowidło nie mogło się oprzeć zgubnemu wpływowi gazów wywiązujących się z wód siarczanych, robiłem mnóstwo doświadczeń w celu zastąpienia malowań *blejwasowych*, inną jaką kolorującą zasadą, ale żadnym sposobem nie mogłem przyjąć do pomyslnych wypadków. Słowem, że dla uniknienia częstego malowania ścian, które po kilku dniach znowu szkaradnie czerniało, jeden mi tylko pozostawał środek: wyłożyć ściany łazienek marmurem, kafkami fajansowymi lub porcelanowymi, albo wreszcie kamieniem sztucznym (*lave émaillée*). Lecz szczupłe fundusze Zakładu nie dozwalały uciec się do tak kosztownych wytygów (*placage*). Zmuszony więc byłem poprzestać na wybiciu powierzchni ścian, poprostu blachami cynkowymi. W kilka dni blachy te pokrywały się cieniuchną warstewką świetnej białej szaci, która łatwo dawała się obmyć za pomocą gąbki, a cynk napowrót przybierał szary swój właściwy kolor.“

„Nareszcie przed dwoma około laty, gdy mi p. Leclaire uwiadomił o swych szczęśliwych doświadczeniach nad własnościami koloru białego cynkowego, prosiłem go o próbki malowidła kolorami ołowianymi i cynkowymi, w celu przekonania się o względnym na nie wpływie gazu wodorodno-siarkowego. Jakoż zrobione zostały dwie zupełnie jednakowe i z jednego drzewa deski, na każdej z nich namalowanych było ośm równoodległych pasów kolorami: *białym*, *światło-zielonym*, *żółtym* (*jonquille*), *ciemno-zielonym*, *nankinowym*, *lila*, *czerwonym* (*minium*) i *jasno-błękitnym*. Wszystkie te kolorowe pasy szły równo przez całą deskę jedną i drugą, i tylko cienka kręsa, po środku w poprzek pasów zrobiona, oddzielała kolory ołowiane od cynkowych, *odcień* zaś każdej z obu tych rodzajów farb zupełnie był tożsamy, i jak najstaranniej dobrany. Jedna z desek zachowaną zosta-

ła w moim gabinecie, w miejscu suchym i zamkniętym, drugą zaś położyłem nad wanienką, do której zbiega się kilka strumieni wody siarczanej wprost ze źródeł bijących; tu, w odległości około 6 cali od powierzchni wody, największe było działanie gazu. Po kwadransie już jedna część deski zaczęła mienić barwę (*s'irisa*), a gdym zajrzał po tygodniu, znalazłem na jednej połowie deski następną zmianę w kolorach:

<i>biały</i>	przeszedł w <i>szary ołówkowy</i> ,
<i>światło-zielony</i>	w <i>ciemno-brunatny</i> ,
<i>żółty</i>	w <i>ciemny fioletowo-brunatny</i> ,
<i>ciemno-zielony</i>	w <i>czarny zielonkawy</i> ,
<i>nankin</i>	w <i>czokoladowy</i> ,
<i>lila</i>	w <i>światło-czokoladowy</i> ,
<i>czerwony</i>	w <i>ciemno-brunatny Vandyka</i> ,
<i>jasno-błękitny</i>	w <i>ciemno-szary</i> ,

były to kolory ołowiane. Druga połowa deski przedstawiała bardzo małą zmianę i prawie żadną, którą zaledwie można było ocenić przez staranne porównanie z próbką w gabinecie moim zachowaną:

biały zamiast zciemnieć, nabył owszem niejako większego jeszcze blasku;
światło-zielony nieco *błękitnego* nabrał odcienia;
żółty począł przechodzić w *brudno-zielony*;
ciemno-zielony trochę *z błękitniał*;
nankin i *lila* nic nie straciły ze swej świeżości, ani też ze swego odcienia;
czerwony cokolwiek *zbrunatniał* i to nie jednostajnie;
jasno-błękitny wreszcie okazał się jeszcze *świeższym* i *świeźniejszym*.“

„Dwa więc tylko kolory noszą ślady istotnej zmiany, to jest czerwony i żółty; biały, nankin, lila i błękitny stały się jeszcze piękniejszymi, a oba zielone nieco posiniały.“

Odtąd p. Janniard postanowił nie innego używać malowidła w Zakładzie wód Enghien, jak tylko kolorami cynkowymi; i doświadczeniem powodowany radzi takimi tylko kolorami malować schody, wygodki i inne miejsca, wystawione na działanie wyziewów pełnych gazu kwasu wodorodno-siarkowego.

(Revue gén. d'Arch. et des Trav. Pub. 1849. vol. 8 Nr. 1).

* O kolorach cynkowych już w r. 1849. podałem był wiadomość w *Gazecie Handlowej Przemysłowej i Rolniczej* (d. 20. lipca Nr. 30. pod tytułem: *Nowe farby zdrowiu nieszkodliwe*), dokąd po bliższe szczegóły czytelników odsyłam. Teraz tylko dodam, że liczne robione nad nimi doświadczenia, zupełnie o ich wyższości przekonywają, stąd też i użycie ich niezmiennie się już za granicą rozpowszechniło. Słyszałem, że jeden z Warszawskich

fabrykantów produktów chemicznych umyślnie jeździł do Paryża, ażeby wyuczyć się sposobu przyrządzenia tych nowych kolorów; ale dotąd żadnego skutku tej podróży nie widzimy; nigdzie nawet w Warszawie, nie można dostać choćby na próbkę, choćby z zagranicy sprowadzonych kolorów o zasadzie zynkowej; a u nas, gdzie zynk jest produktem krajowym, zład nawet w znacznej ilości za granicę wywożonym bywa, taka obojętność jest nie do darowania. Jeśliby zaś który z pp. fabrykantów farb, lub pp. materyalistów, wyrabiał albo posiadał farby zynkowe, niech raczy uwiadomić nas o tem, a *Pamiętnik Sztuk Pięknych* najusilniej przyczyni się do upowszechnienia tak samej wiadomości, jako i użycia tych dobroczynnych kolorów.

B. P.

WYROBY PRZEMYSŁOWO-BUDOWLANE W R. 1849. NA PARYŻKIEJ WYSTAWIE PRZEMYSŁU okazywane, zasługują na bliższe zastanowienie się nad niektórymi zaprowadzonymi w nich ulepszeniami lub wynalazkami.

Potrzeba jest częstokroć przedzielić większą izbę na części, a gdy to zwłaszcza najczęściej zdarza się w wyższych piętrach, trwałość i bezpieczeństwo niższego piętra wymaga, ażeby ściany przedziałowe były jak najlżejsze. Dotąd pospolicie ściany takie budowano z drzewa i cegieł; a jak we Francji z drzewa i okruców kamiennych na zaprawie gipsowej, albo wprost robiono przepierzenia drewniane; pp. Borie et Patinot wystawili próby cegieł dętych (*briques tubulaires*) do tego użytku zdalnych; jakkolwiek już oddawna podobny rodzaj cegieł był znany, jednakże te o których mówimy, odznaczają się swoją lekkością i mocą, a mury z nich bardzo są dobre i trwałe. Wszakże nie wszędzie należałoby je używać, gdyż mają niektóre ważne niedogodności, a na-przód że pełne dziur wewnątrz pozwalają gnieździć się myszom, szczurom i wszelkiemu robactwu, powtórnie nie pozwalają wbijania ćwieków w ściany, co bywa i dla urządzenia się wewnętrznego i dla przyozdobienia mieszkania niezbędnem, stanowiąc wreszcie bardzo dźwięczne przegrody, nie zawsze mogą być użyte, a nadto nie wytrzymują ciśnienia belek i sufitów; stąd korzyść lekkości, bezpieczeństwa od ognia i sposobność łatwego w nich urządzania kanałów kominowych, wodnych i odpływowych, nie zawsze da się pogodzić z wygodą.

Przeszłoroczna wystawa nie przedstawiła żadnych nowych sposobów robienia kominów; znajdowały się tylko mało odmienne powtórzenia dotąd znanych różnych cegieł kominowych.

Coraz bardziej wzrasta we Francji sztuka robienia dobrych cegieł i dachówek za pomocą machin; wystawa 1849. odznaczała się wyrobami tego rodzaju; cała rzecz zależy na jaknajlepszem wyrobieniu gliny, ażeby wskrós jednolitą maszką (plastyczną) tworzyła masę;

a następnie na silnem jej ugnieceniu podług formy żądanej; maszyny w obu tych czynnościach, a mianowicie przy ostatniej wybornie zastępują rękę ludzką. Wyroby cegielnicze p. Champion przed innemi celowały.

W jednym z następnych zeszytów *Pamiętnika* zamierzamy obszerniej pomówić o wyrabianiu cegieł.

Od czasu pięknych doświadczeń pp. Vicat i Berthier wiadomo jest, że pewien przydatek glinki bądź to sztuczny, bądź naturalny, tworzy z wapna chudego wapno wodotrwałe; takim wapnem wodotrwałem naturalnem, które zowią we Francji *cementem rzymskim*, są znajdujące się w Pouilly, i inne znowu w Vassy w Burgundii. Na wystawie 1849. jeszcze okazywane były próby cementu z St. Quentin (Aisne). Dwa półbaniaste naczynia, jedno większe a drugie mniejsze, zrobione były z kawałków kamienia zwanego *meulière* (kamień porowaty z okolic Paryża z rodzaju piaskowców) połączonych zaprawą z wapna pomienionego. Większe naczynie wewnątrz tylko wytynkowane, napełnione było wodą, mniejsze zaś tylko zewnętrzną polepę mające, pływało w większem. A jednak mimo cienkości polepy trzymającej niespełna $\frac{1}{4}$ cala (4 do 5 millim.), przez cały czas wystawy żaden ślad wilgoci nie okazał się we wnętrzu mniejszego naczynia, ani też na stole na którym stało większe.

Wiadomo jest, że gips niema nigdy takiej mocy jak wapno, a szczególnie nie jest tak twardy po wyschnięciu, ażeby wytrzymał porównanie z wapiennym jakim utworem. P. Savoie pokazał na wystawie odlewy gipsowe, którym przez przymieszanie pewnej części alunu, nadał moc i twardość wielką, szczególnie taki gips zdalny jest na polepy i nie ustępuje bynajmniej stiukom; chociaż może się używać i do wszelkich innych wyrobów tak jak gips zwyczajny. A jeżeli doświadczenie okaże, że cement gipsowy czyli cement marmurowy, albo angielski (tak go bowiem p. Savoie nazywa) nie dopuszcza tworzenia się saletry, będzie on jednym z najsłabszych materyałów budowlanych.

* Znanem już było i dawniej, że przydatek cząstki alunu przyczynia się do powiększenia twardości gipsu; wszakże moje w tym względzie doświadczenia niepomysłnie się udały, być może dla tego, że to było winą samego gipsu; skoro jednak dalsze próby stanowczo mię objaśniają o stosunku alunu do gipsu, i o dobroci tego środka, nieomieszkam wypadków tych zapisać w *Pamiętniku*, gdyż częstokroć potrzebujemy w praktyce budowniczej jakiejs trwałej, mocnej a świetnej powłoki na ściany i sufity, do czego wapno niezupełnie jest zdalnym, a gips zwyczajny za nadto bywa miękkim lub kruchym.

(D. c. n.)

(Rev. gén. d'Arch. 1849. T. 8. Nr. 6.)

WATERKŁOZETY. P. Józ. Roy i komp. w Wiedniu (Gumpendorf, Bürgerspitalgasse, Nr. 432) założył fa-

brykę waterklozetów, których urządzenie bardzo jest dobre a proste. Siedzenie zrobione jest z desek pomalowanych olejno, albo nawet politurowanych, w sposób jak się zwykle sedesy robią, tylko, że ściany boczne i tylna, wyłożone są drzewem aż do wysokości pleców siedzącego, dla zabezpieczenia się od zwykłej obrzydliwej wilgoci, i saletry na murze osiadającej. Po za tylną ścianą znajduje się prostokątne z blachy cynkowej naczynie, napelnione wodą, które u spodu ma szczelnie zamykającą się rurkę, koniec jej drugi wychodzi tuż pod deską sedesową przy samym otworze, i puszcza wodę do porcelanowej (albo fajansowej lub wreszcie metalowej) bani, która szczelnie do otworu przystając, w głębi swej wklęsłości ma 4ro-calowej średnicy dziurę zamkniętą ruchomą klapą, która znowu opatrzona jest brzegiem na 1 cal około wysokim. W desce sedesowej, po prawej stronie w dogodnym miejscu, umocowana ręczka, za pomocą bardzo prostego mechanizmu, obracając się otwiera rurkę wodną i zarazem także dolną klapę, a strumień wody na palec grubym spiralnym ruchem po powierzchni bani, zmywa wszelką nieczystość do otworu a następnie i do kanału ogólnego.

Bania, idąca od niej obszerna rura i kanał główny, są z sobą jak najszczelniej spojone, ażeby przeszkodzić przenikaniu odoru, nadto jeszcze służy ku temu klapa z podniesionymi brzegami, która po zawarcu, cząstką pozostalej wody napelnia się i przez to hermetycznie otwór zamyka. Zwyczajnie do takiego waterklozetu wystarcza jedno-wiadowej objętości naczynie z wodą, i ta dostateczną bywa stosownie do ilości osób uczęszczających, na jeden albo nawet na kilka dni.

(Allg. Bztng. 1849. IV—VI.)

PIECE PORCELANOWE PIOTRA STEINKELLER. Od dwóch przeszło miesięcy urządzoną została i w ruch puszczoną, fabryka pieców porcelanowych, którą znany ze swego poświęcenia się dla dźwignięcia krajowego przemysłu, p. Piotr Steinkeller założył w Warszawie; fabryka ta ma na celu dostarczanie wszelkiego rodzaju wyrobów glinianych, któreby mogły porównać się z zagranicznymi. Dotąd bowiem kto chciał mieć piękny, biały i gładki piec, musiał sprowadzić go sobie z Rygi, z Berlina, z Wrocławia, albo Poznania; nie ujmując bowiem zalet kaflowym wyrobom fabryki w Radzyminie, ani tym, które z warsztatów p. Stalewskiego (ulica Tamka Nr. 286¹/₂), wycho-

dzą, pierwszeństwo przyznać trzeba zagranicznym; bardzo zatem wielką przysługę uczyni Zakład p. Steinkeller, jeśli nas uwolni od tego zagranicznego haraczu. Fabryka pieców na Solcu (przy Nowej drodze Jerozolimskiej we młynie Parowym p. Steinkeller) mieszcząca się, dotychczas ma rzemieślników z zagranicy sprowadzonych, glinę sprowadza z Prus, modele z Berlina. Szkoda! bo i rzemieślnicy zdolni znaleźliby się tutaj, byle był jeden dobrze znający się na swej sztuce werkmeister, i glina, jeżeli o białą czyli ogniotrwałą chodzi, wyborna kopie się w Łagowie, niedaleko Kielc, zkądby łatwo ją galarami Wisłą na Solec spławiać, a jeśli o zwyczajną glinę idzie, tedy i w najpierwszych zakładach za granicą jak np. u Feilnera w Berlinie, nielepszą zgola mają jak nasza z pod Mokotowskich rogatek, albo z pod Marymon-tu, tylko że ją starannie czyszczą i sortują, przez pławienie i cedzenie. Modeli dostarczyćby potrafili znakomici nasi rysownicy budowniczowie; słowem jednym, to tylko mamy do zarzucenia tak pięknemu Zakładowi, że się zagranicą posługuje. Ale miejmy nadzieję, że z czasem przy tak obszernym zamiarze, albowiem do 1000 pieców rocznie zakład ten wyrobić jest w stanie, fabryka ta do robót swoich krajowców użyć zechce, i że się przekona o dobroci gliny krajowej. Bo co do innych zalet, które-mi się wyroby jej odznaczają, białość i moc polewy, dokładność roboty i t. d., w tém leży zasługa i prawdziwa wyższość kierującego tym zakładem. B. P.

LAKIERY P. KRAUSE. Rada Administracyjna udzieliła p. Janowi Augustowi Krause, fabrykantowi lakierów, politur i farb olejnych w Warszawie, 5cio-letni list przyznania, na ulepszony własnego jego pomysłu, sposób wyrabiania na zimno, czyli bez użycia łaźni wodnej i piaskowej i bez rozgrzewania wyższego nad 20° Réaum. dwóch wyłącznie lakierów spirytusowych, to jest: lakieru ciemnego, tak zwanego *Bildhauer-Lack* i politury czerwonej *Kopalową* zwanej, tudzież na sposób ich filtrowania.

(Kur. Warsz. 1850. d. 25. Wrześ.)

PRÓBA ASFALTU OGNIEM. Przed kilką tygodniami w Paryżu robiono szczególną próbę z asfaltem; upowszechniło się bowiem mniemanie, że asfalt na chodniki używany grozi niebezpieczeństwem przez swą palność. Wylano zatem na taki chodnik nieco olejku terpentynowego i zapalono, asfalt nieknięty pozostał. B. P.

ŻYWOTY I WIADOMOŚCI OSOBISTE.

W tych czasach zmarł na prowincyi ś. p. **ANDRZEJ DULIŃSKI**, budowniczy Powiatu Radomskiego.

(Kur. Warsz. 1850. d. 13. Wrześ.)

Rok zeszły zabrał wielu znakomitych artystów, do

liczby tych należy ś. p. **DESTOUCHES**, architekt, który w miesiącu Lipcu r. 1849. zakończył życie, mając lat 62.

(Rev. gén. d'Arch. 1849. T. 8. Nr. 78.)

RUCH OBECNY BUDOWNICTWA.

W KRAJU.

Tarnogród. W okolicy Tarnogrodu, we wsi *Luchowie* JW. Jenerał-Majora Sojmanowa, wzniesiony został niedawno piękny kościół murowany, obrządku wschodnio-katolickiego, podług planów i pod kierunkiem p. Ludwika Radziszewskiego, Budowniczego Rządu Gub. Lubelskiego, a następnie Radomskiego. W dniu 13. Sierpnia r. b. odbyło się uroczyste poświęcenie tego kościoła.

(Kur. Warsz. 1850. d. 21. Wrześ.)

Wilno. Na placu przed Dworcem Cesarskim, urządzi się obecnie wodotrysk, obszerna ceglana misa, wewnątrz cementem wysłana, przyjmować będzie w siebie spadającą wodę, która ze starodawnego (XVIII. w.) posążku dzieciaka z pękiem trzciny, wzbijać się będzie; woda o którą tak łatwo w Wilnie, sprowadzoną zostanie z pod Ś. Ignacego (koszar).

Dwie ulice nowe i kilka koło koszar (Ś. Ignacego) i koło Soboru Prawosławnego (kościół Ś. Kazimierza) poczynionych odnowień i przybudowań, przyozdobiły znacznie to miasto w ciągu dwóch lat ostatnich.

Obecnie zajmują się także stawianiem nowego mostu o murowanych izbicach, który przechodząc przez rzekę Wilejkę, połączy miasto z Zarzeczem. Bystrość wody i gwałtowne jej wzbieranie, często bardzo niszczyły mosty drewniane, dla tego postanowiono trwalszą konstrukcją zabezpieczyć się od tej niedogodności i już przed kilkunastu laty wystawiono potężny most na murowanych izbicach, koło Bernardyńskiego kościoła, teraz zaś budują także koło części miasta zwanej Safianiki.

Ponieważ Wilno zawierało bardzo wiele zaniedbanych i ruinami grożących domów, Rząd zwrócił na to swą uwagę i rozkazał jak najstaranniej takowe porostawiać, uderza przechodzącego wielka ilość krzyżów czerwonych, którymi oznaczone są domy zaniedbane i potrzebujące reparacji. Stąd też wielki ruch architektoniczny w Wilnie teraz panuje. Budowniczym gubernialnym jest tam p. Ranwid.

B. P.

Z rozporządzenia Wyższej Władzy, zarządzane zostało odnowienie kościoła parafialnego we wsi *Michałów*

Dekan. Szkalbmierskim (parafian 538). Koszta na to odnowienie obliczone są na złp. 19,286 gr. 4.

(Kur. War. 1850. d. 11. Wrześ.)

Warszawa. Do liczby odnowień przedsięwziętych w gmachach Rządowych, należą sale w pałacu *Brühlowskim* i *Magistracie* m. *Warszawy* (w Ratuszu), około których już rozpoczęto roboty. (Kur. Warsz. 1850. d. 25. Wrześ.)

* Do tego przydać należy odnowienie i podwyższenie sal *redutowych* przy tutejszym Wielkim Teatrze.

W dniu 22. września r. b. na nowo poświęcony został z wielką uroczystością kościółek pod wezwaniem S. Karola Boromeusza na *Smętarzu Powązkowskim* stojący, a teraz świeżo pod kierunkiem p. Rady Budowniczego Alfonsa Kropiwnickiego Bud. Miasta, a pod bezpośrednim dozorem p. Bud. kl. I. Alfonsa Welke, b. ucznia tutejszej Szk. Szt. Pięk. wzorowo wyrestaurowany ze składek i ofiar dobroczynnych. W istocie przyjemnie jest spojrzeć na doskonale wykonane wszelkich tam robót. Chwalebną jest rzeczą, że pp. Majstrowie Warszawscy, gdy chodzi o jaki pomnik czci religijnej, lub o jakie dzieło dobroczynne, ubiegają się pomiędzy sobą w należytem wykonaniu robót i w niżeniu cen.

B. P.

Dom p. Wand. Pusłowskiego przy ulicy Śto-Krzyżkiej, już jest bliskim ukończenia. Wielką tu miał trudność budowniczy (p. Bobiński starszy) w przerobieniu starego domu i zastosowaniu powierzchni jego do nowoczesnych kształtów; jednakże potrafił wywiązać się z tego zadania, i tylko mu niskosć piętr wielce przeszkadza. Zastanawiają zaraz na wstępie wygodnie urządzone schody, jedno z nich są główne i te występując w półkole na dziedziniec, prowadzą tylko na pierwsze piętro — oświecone zaś są z piętra przez półkolisty ganek na wspornikach tylko zawieszony. Żelazne słupy oddzielają ganek od schodów, a ganek sam zapewne z czasem bogato kwiatami będąc przystrojony, utworzy pewien rodzaj domowej oranżeryi, i zarazem ułatwi uboczną komunikację pomiędzy częściami tego pomieszkania. Drugie schody umieszczone są w ośmiobocznej do ścian przytkniętej wieży w dziedzińcu, i prowadzą na drugie piętro, wygodne do chodzenia, bo dosyć szerokie i nie nazbyt skrócone, wątpliwe azali do-

bremsi się okazać do przenoszenia rzeczy i sprzętów. Pod względem konstrukcyjnym całość i szczegóły tej budowli jak najstaranniej pod osobistym kierunkiem p. Bobińskiego są wykonane, co zaś do elegancji i ozdobności może się porównać z najlepszymi zagranicznymi, a mianowicie w Berlinie i Wiedniu, z kąd zapewne artysta wzory swe czerpał. W dziedzińcu szczupłym wprawdzie, ale dostatecznym na tak mały domek, pomieszczone są stajnie, wozownie i mieszkania officyalistów, za przejrzystym wręście z cegieł ułożonym parkanem, zaczyna się dość obszerny ogród.

B. P.

Im znaczniejsze miasto, tęp większych i wspanialszych potrzebuje budowli. Warszawa pod tym względem całkiem się różni od innych miast Europejskich. Kto po raz pierwszy, z zagranicy mianowicie, przybywa do Warszawy, uderzony jest widokiem, jaki mu ulice przedstawiają. Domy wydają się niskie, małe, mieszanina domków zaledwie jedno-piętrowych z dwu-piętrowymi, wielka nierówność pięter w domach obok siebie stojących i wielka ich niskość, przykre wrażenie jakiejś ciasnoty i jakby nędzy czynią. Dla tego odmienną całkiem postać przedstawiają domy przez pana Marconiego stawiane. Na klasycznych i wspaniałych utworach sztuki włoskiej wykształcony artysta, wszędzie dąży do tego *grandioso*, które Włosi w taki ponętny sposób wydać umieją. *Dom*, boć to nie pałac, mimo swego ogromu, *hr. Andr. Zamojskiego*, odznacza się pomiędzy utworami tego znakomitego budowniczego — i wielkością swą, jak na Warszawę, olbrzymią, i niektórymi częściami, mianowicie zaś wspaniałą bramą — o trzech nawach. Szeroki przejazd po środku i dwa węższe nieco przejścia po bokach, dają wstęp na ogromny dziedziniec; — wysokość tęp bramy, równająca się dolnemu piętrze sklepiami, i półpiętrzu (*mezzanino*) mieszkalnemu, dwa rzędy kamiennych kolumn tokańskich, na których spoczywają zgrabne żaglowe sklepienia, słowem cały jej układ przypomina nam najwspanialsze zagraniczne budowli,

i mamy nas wyobrażeniem, że wchodzimy do jakiego *Palazzo*, gdy tymczasem jest to tylko dom i nic więcej. Przekonywamy się o tęp, spojrzawszy nań z ulicy, gdzie nas znowu niezwykajna w Warszawie ilość okien uderza; lecz czy to ogrom budowli takie czyni złudzenie, czy kształt okien półokrągło zakończonych wielkość ich tak zmniejsza; okna te nadzwyczaj maleją, słowem nie czynią spodziewanej harmonii z piękną bramą, ozdobą domu tego i wzorem dla wielu do rozsądnego naśladowania. Później, przypatrzymy się jeszcze i rozkładowi wewnętrznemu tej budowli.

B. P.

Z A G R A N I C A.

Paryż.

W tych dniach już otwartą zostanie nowa Biblioteka Śtej Genowefy, dzieło p. H. Labrouste; odznaczają się tam szczególnie schody wspaniałe i sala do czytania tak wielka, jak sławna owa *Salle des Pas Perdus* w pałacu sprawiedliwości — brązowe drzwi pięknej roboty, jedyne dają wejście od ulicy.

B. P.

Anglia.

W Buckinghamshire (około 24 mil ang. od Londynu), przed niejakim czasem zgorzał dom Ks. Sutherland zwany *Cliefdenhouse*; obecnie zajmują się pilnie odbudowaniem jego; tarras obszerny i wspaniałe zewnętrzne schody pozostały z dawnego. Na tej podstawie wznoszą gmach o piętrze i półpiętrze, dół w arkady podzielony, skrzydłami swymi na boki się rozszerza, piętro zaś z będącym na niem półpiętrzem otoczone jest jonickimi pilastrami; nad gzymsem wznosi się balustrowany attyk i kominy w stylu odrodzenia. Całość jest wspaniała lubo niegustowna; p. Charles Barry R. A. trudni się odbudową. Główne pokoje będą na parterze, a mieszkalne na piętrze, służba na półpiętrze. Buduje się z cegły tynkowanej Portlandzkim cementem, tarrasowa ściana przyozdobiona będzie freskami.

(The Builder. Vol. VIII. Nr. 387 d. 6. Lip. 1850.)